GAZETKA S.P. nr 164

6/2008

Siedlisko

Kraków 27.11.2008 r.

Szkoła to nie tylko budynek, to budynek do którego się wraca z ochotą...
Szkoła to nie tłum, to przede wszystkim ludzie i ich wrażliwość...
Szkoła to wspomnienia, które budują jej wizerunek po latach.
Szkoła to miejsce, do którego się wraca myślami, ciepłym słowem, sercem...
Szkoła to pierwsze litery, pierwsze z trudem składane zdania...
Szkoła to wiara, która powoli rozprzestrzenia się w duszy i umyśle...
Szkoła to pierwsze przyjaźnie, pasje, talenty...
Szkoła to mądrość, która procentuje w przyszłości...
Szkoła to nadzieja na lepsze jutro...
Szkoła to źródło niezbadanych doświadczeń...
SZKOŁA TO MY!

W numerze między innymi:

- Skąd się wzięła nasza szkoła?- s.3
- Dzieje szkoły - s.5
- Słów kilka o Patronce Szkoły- s.2
- Wywiady, wywiady… - s.10

Słowo Wstępne

Witamy Was w nowym roku szkolnym, mamy nadzieję, że obfituje i obfitować będzie samymi sukcesami, radościami tymi dużymi, jak również tymi zupełnie maleńkimi. Nasz pierwszy numer Siedliska poświęcony w dużej mierze jest ważnemu wydarzeniu, a mianowicie Jubileuszowi Szkoły, bowiem obchodzi ona w tym roku **10 urodziny!!!** Szanownej Jubilatce redakcja życzy wielu kolejnych, pięknych lat, fantastycznych uczniów i cudownych, niezapomnianych chwil !!! Natomiast Wam Czytelnicy życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja Siedliska

27 listopada…

Dnia 27 listopada obchodzimy jubileuszowe Święto Szkoły, jest to święto naszej patronki bł. siostry Franciszki Siedliskiej.

Warto wiedzieć, że 27 listopada 1895 Alfred Nobel ustanawia Nagrodę Nobla .

A w 1930 roku tego samego dnia i miesiąca w Japonii podczas trzęsienia ziemi zginęło 291 osób .

W Polsce 27.11.1806r. Napoleon przybył do Poznania, a w tym samym czasie wojska pruskie zajęły opuszczoną Warszawę.

Imieniny tego dnia obchodzi Bernardyn, Dominik, Franciszek, Gustaw, Jakub, Jarosław.

27 listopada imieniny obchodzi także święty Maksymilian Maria Kolbe, założyciel stowarzyszenia rycerzy Niepokalanej.

Przygotował Jan Uchwat kl.4a

Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu błogosławiona Franciszka Siedliska patronka Szkoły

Od dnia 12 listopada 1842 roku rozpoczęło się moje życie - wtedy to przyszłam na świat w miejscowości Roszkowa Wola. Ja, Franciszka Siedliska urodziłam się w bogatym domu z tradycjami. „Rodzice nie byli pobożni, a raczej byli pobożni jak zwykli ludzie na świecie, odznaczając się wielką szlachetnością, zacnością, byli czczeni i poważni , ale Bóg nie panował w ich domu" Dlatego ojciec dbał jedynie o moje świeckie wychowanie. Zatrudnił nauczycielkę śpiewu, gry na fortepianie, tańca. O moją edukację religijną zadbała dopiero guwernantka, która bardzo cierpiała widząc, że w naszym domu brakuje miłości do Pana Boga. Ona uczyła mnie i mojego brata Adama religii, pokazała jak się modlić, chodziła z nami na msze święte. Katechizmu uczył mnie też ojciec Leander, który przygotował mnie do pierwszej Komunii Świętej. Przyjęłam ją 1 maja 1855 roku. Od tego dnia rozpoczęło się moje nowe życie.

8 czerwca tego samego roku przyjęłam sakrament bierzmowania i co najważniejsze, przekroczyłam próg zakonnej klauzury, po raz pierwszy zetknęłam się z klasztorem. W tym dniu zaczęłam wyobrażać sobie jak nauczam o Panu Bogu dzikie narody i jak nawracam pogan na wiarę chrześcijańską. Jednak Bóg miał dla mnie inne zadanie.

W latach 1860-1865 odbywałam podróż dla podratowania mojego zdrowia. Lekarze stwierdzili u mnie pierwsze stadium choroby płuc. Musiałam zmienić klimat. Byłam w Szwajcarii i Francji. W czasie mojej podróży jeszcze bardziej utwierdziłam się w mocniejszym postanowieniu zachowaniu świętej czystości dla Pana Jezusa(miałam wtedy 21 lat). Tatko sprzeciwiał się moim planom, ale przed swoją śmiercią uznał i pobłogosławił mój zamiar zostania zakonnicą. Moje plany zostały jednak odsunięte w czasie. Zaczęłam znów chorować na płuca i kręgosłup. W czasie choroby jeszcze bardziej pragnęłam zostać zakonnicą. Wreszcie, gdy miałam 31 lat ojciec Leander, mój kierownik duchowny napisał do mnie w liście: „ Chciałbym, abyś została zakonnicą". Bardzo się z tego ucieszyłam, bo usłyszałam, że Jezus mnie kocha. Decydującym rokiem w moim życiu był rok 1873. Ojciec Leander opowiedział mi o objawieniu jakie miał jeden z braci kapucynów. Jemu to Pan Bóg przekazał, że pragnie, abym została założycielką nowego zgromadzenia pomagającego ubogim dzieciom. W Wielkanoc 1873 roku zobowiązałam się stworzyć dla Kościoła i ludzi Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Pobłogosławił je sam Ojciec Święty Pius IX. W roku 1875 założyłam w Rzymie pierwszy dom zakonny nowego zgromadzenia. Przybrałam imię Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. W 1881 roku powstał dom zakonny w Krakowie, gdzie siostry nazaretanki otaczały opieką pracujące dziewczęta. Zgromadzenie podjęło prace w szkołach i sierocińcach. Siostry pomagały wszystkim chorym i biednym. W 1885 zaopiekowałam się Polakami przebywającymi w Ameryce. Nasze placówki powstały też we Francji i Anglii. Nazaretanki pomagały dzieciom w szpitalach, troszczyły się o wychowanie, zwłaszcza religijne dzieci zaniedbanych.

Franciszka Siedliska zmarła 21 listopada 1902 roku. Jan Paweł beatyfikował ją w Rzymie 23 kwietnia 1989 roku. Jest ona patronką naszej szkoły - szkoły prowadzonej przez następczynie Siostry Franciszki Siedliskiej już od 10 lat.

Zuzanna Oleniacz kl.4a

Historia szkoły w liście pisana…

O historii szkoły naszej chcieliśmy wiedzieć jak najwięcej, dlatego tez postanowiliśmy skierować pytanie najważniejsze: ***Skąd się wzięła Szkoła nr 164*** do Siostry Aleksandry - byłej dyrektor. Zadanie okazało się tym trudniejsze, że chwili obecnej przebywa ona w Stanach Zjednoczonych.

No cóż…Siedlisko to gazeta przekraczająca granice mórz i oceanów, dlatego też pewnego dnia otrzymaliśmy miłą niespodziankę w postaci listu od Siostry Aleksandry Król- byłej dyrektor naszej szkoły, która za pośrednictwem p. Urszulia Kozińskiej- opiekunki koła dziennikarskiego, takie oto słowa o szkole naszej przekazała…

Philadelphia, dn. 16 listopada 2008 r.

Droga Pani Urszulo

Cieszę się, że **Siedlisko** pyta o historię Szkoły Podstawowej nr 164 Sióstr Nazaretanek w Krakowie. W roku obchodów 10 rocznicy powstania Szkoły, nie sposób nie zadać pytania, jak ona powstawała, skąd się wzięła, gdzie zrodził się pomysł jej powstania i co działo się przez te dziesięć lat. Zastanawiam się jak zmieścić tak długą i pełną faktów, nazwisk, dat historię w krótkim artykule. Czy to jest możliwe? Wydaje mi się, że gdybym chciała to zrobić **Siedlisko** zamieniłoby się w grubą książkę, która -podejrzewam-mogłaby stać się lekturą obowiązkową dla uczniów. Nie chcę, by tak się stało, opiszę więc w moim liście tylko same początki szkoły.

Kiedyś jechałam pociągiem relacji Częstochowa-Kraków z Siostrą Bożeną Mysiewicz – ówczesną Przełożoną Prowincjalną. Rozmawiałyśmy o szkolnictwie, o pracy Sióstr Nazaretanek w polskiej oświacie. Siostra Bożena zaczęła marzyć, jak to dobrze byłoby mieć szkołę w Krakowie. Zapytałam, dlaczego jej nie mamy. Siostra wymieniła wiele ważnych powodów. Wtedy – przypomina mi to ciągle s. Dorota, która z nami jechała-powiedziałam: "Dajcie mi tylko budynek, a ja założę szkołę w Krakowie". Pociąg dojechał do celu, rozstałyśmy się zapominając szybko o tej rozmowie. Po kilku latach następna Przełożona Prowincjalna - Siostra Maria Stachurska postanowiła, że Siostry Nazaretanki będą mieć szkołę podstawową w Krakowie. Pewnie nic nie wiedziała o tamtej rozmowie swojej poprzedniczki, bo poleciła mi organizować szkołę, nie mając dla niej żadnego budynku. To była bardzo odważna decyzja. Dzisiaj z perspektywy lat widać, że była ona trafna. Dziękujemy Ci Siostro Mario.

Władze Miasta Krakowa przydzieliły nam do dyspozycji jedną salę w Przedszkolu nr 33 przy ul. Rżąckiej. Pierwszego września 1998r. Biskup Albin Małysiak poświęcił naszą szkołę-salę i pobłogosławił 20 dzieci, nauczycielkę, wychowawczynię świetlicy, księgową, sekretarkę oraz dyrektorkę szkoły. Wszystko nie wyglądało zbyt imponująco, chociaż dźwięk dzwonka (pożyczonego z klasztoru) budził wzruszenie i ogromną nadzieję. Rozpoczął się rok szkolny. Siostra Ewa Ferenc uczyła gorliwie pierwszą klasę, siostra Inez Kasperczyk prowadziła zajęcia świetlicowe, siostra Elżbieta Musiałkowska służyła komputerem przy sporządzaniu pism, zaś siostra Kajetana Ołdakowska i ja odwiedzałyśmy urzędy, by zdobyć jakieś fundusze na prowadzenie szkoły. Siostra Kajetana miała prowadzić księgowość, ale przez pierwsze pół roku nie miała czego liczyć, ponieważ nie otrzymywałyśmy żadnej dotacji. Wszystkie siostry pracowały społecznie.

Cała kancelaria mieściła się w mojej aktówce. Były tam pisma wychodzące i przychodzące, telefon, pieczątki i pudełko spinaczy. Wszystko szło, jak po grudzie. Gdyby nie życzliwość ówczesnych władz samorządowych i oświatowych, nie byłybyśmy w stanie pokonać tak wielu trudności. Ówczesny Kurator Pan Jerzy Lackowski, Pan Józef Winiarski, Pan Jerzy Jedliński (późniejszy wiceprezydent Krakowa), Pan Włodzimierz Poraszka - Przewodniczący Rady i Zarządu dzielnicy XI, Pan Mieczysław Brożek –to tylko niektóre nazwiska dobrych i przychylnych nam ludzi. Bardzo dużą pomoc i wsparcie otrzymałyśmy od Księdza Proboszcza Wojciecha Stokłosy, który udostępnił nam kościół, pomieszczenia parafialne, ogród. Cała społeczność szkoły wiedziała, że jesteśmy mile widziani w Parafii pw. Najświętszego Serca P. Jezusa.

Mijały kolejne dni i miesiące pierwszego roku pracy szkoły, dzieci robiły postępy, czuły się znakomicie, rodzice wraz z nami stanowili jedną wspólnotę. Wszystko, choć nowe, było jednak zakorzenione w starej tradycji nazaretańskiego stylu nauczania i wychowania. Okazało się, że na taki właśnie sposób istnieje ogromne zapotrzebowanie pośród mieszkańców Krakowa. Już na wiosnę zgłosiło się, bardzo wielu chętnych do pierwszej klasy na następny rok szkolny. Czy była to radość? Oczywiście! Ale… Był to także ogromny problem. Szkoła ciągle nie posiadała własnego lokum, a tym samym nie miała szans na rozwój. Nowy rok szkolny rozpoczęliśmy jednak pod nowym adresem, z czterokrotnie większą liczba uczniów, nie mniej z jeszcze większymi kłopotami lokalowymi. Walka o być albo nie być szkoły miała trwać jeszcze 3 lata. To już jednak inna historia.

Całe Zgromadzenie cieszyło się z nowej szkoły w Krakowie. Matka Generalna – Teresa Jasionowicz pisała do nas z Rzymu pełne optymizmu i nadziei listy (zawsze z jakimś słodkim załącznikiem dla dzieci). Siostra Teresa Chruścicka – Radna Generalna podarowała nam swój nazaretański znaczek, który nosiła jako uczennica. Znaki te były dla nas nie mniej ważne, jak programy nauczania czy finanse.

Było wiele kłopotów, piętrzyły się one nieustannie. I choć szkoła nie miała realnych szans na przetrwanie, to jednak nam, pracującym tutaj nazaretankom wydawało się, że nie ma przeszkody tak wielkiej, by nie dało się jej pokonać. Nie było niczego większego niż nasza nadzieja, nasza wiara i nasza miłość. One były źródłem ogromnego zapału, siły i mnóstwa pomysłów. Wydawało się, że możemy przenosić góry. Z tej nadziei właśnie powstała i trwa nasza szkoła. Szkoła Podstawowa nr 164 im. Bł. F. Siedliskiej w Krakowie.

Na tym kończę mój list do Pani, Pani Urszulo. Nie objęłam w nim całej historii, ale podzieliłam się jedynie kilkoma wspomnieniami i odczuciami. Miałam zaszczyt zakładać tę szkołę, kierować nią, a co najważniejsze nadać jej charakter – ów szczególny rys, który pozwalał odróżnić ją od innych katolickich szkół. Poczytuję sobie to za wyraz Bożego błogosławieństwa. Mam nadzieję na rychłe spotkanie podczas jubileuszowych uroczystości w Krakowie. Łączę pozdrowienia i pamięć w modlitwie.

s. Aleksandra Król

MOJA SZKOŁA

Moja przygoda ze Szkołą Podstawową nr 164 sióstr nazaretanek rozpoczęła się w 1999 roku, dokładnie rok po jej powstaniu. 10 lat to dużo, czy mało? Jedni mówią, że to bardzo mało, a inni, że mają wrażenie, iż szkoła istnieje od zawsze… Dla mnie istnieje już prawie 10 lat. Kiedy wracam pamięcią do pierwszych dni mojej pracy, ludzi których spotkałam, wydarzeń, które przeżyłam, wydaje się, że było to nie dalej jak wczoraj.
10 lat… to ponad 500 tygodni, ponad 3600 dni, to ponad 86 400 godzin, ponad 5 184 000 minut…

1 września 1999 roku, rozpoczął się drugi rok szkolny, ale już w nowym budynku przy ulicy Wysłouchów 28. Naukę w „nowej szkole" rozpoczęły cztery klasy: „0", dwie klasy pierwsze i klasa druga. Budynek dzieliliśmy
z uczniami Ośrodka dla dzieci z autyzmem. Dzieci uczyły się w czterech salach na dolnym poziomie budynku, w jednej z nich była również świetlica.
Tak prezentowała się szkoła w dniu rozpoczęcia roku szkolnego. Był piękny wrześniowy dzień. Wszyscy z radością i zapałem rozpoczynali wędrówkę przez kolejne dni nowego roku szkolnego. Powoli zapisywały się białe karty szkolnej codzienności.

Oj działo się wtedy, działo… i zostało już tak na kolejne lata, aż do dnia dzisiejszego. Dziesięć razy rozpoczynaliśmy już rok szkolny, dziesięć razy świętowaliśmy Dzień Nauczyciela, dziesięć razy uczestniczyliśmy w apelu z okazji Święta Niepodległości, dziesięć razy wspólnotą szkolną radowaliśmy się ze święta Patronki naszej szkoły, dziesięć razy był u nas Święty Mikołaj, dziesięć razy przeżywaliśmy Wigilie klasowe i Święta Bożego Narodzenia, połączone z jasełkami i Dniem Babci i Dziadka, dziesięć razy wspaniale bawiliśmy się na balach karnawałowych dla dzieci i dla całych rodzin, dziesięć razy wypoczywaliśmy w czasie ferii zimowych, dziesięć razy kończyliśmy I semestr i zaczynali II-gi, dziesięć razy uczestniczyliśmy w rekolekcjach wielkopostnych i przeżywaliśmy tajemnice Paschalne, dziesięć razy uczniowie klas drugich przygotowywali się do
I Komunii Świętej, dziesięć razy świętowaliśmy Dzień Matki, Dziecka i Ojca, dziesięć razy poszczególne klasy wyjeżdżały na zielone szkoły i wreszcie dziesięć razy kończyliśmy rok szkolny, by radośnie i bezpiecznie przeżyć dziesiąte wakacje… Nie mogę pominąć również setek szkolnych mszy św., w których uczestniczyliśmy całą wspólnotą szkolną, spotkań integracyjnych, wyjść, wycieczek i wielu, wielu innych imprez, spotkań, wydarzeń, które na zawsze pozostają w pamięci.

Uzbierało się wspomnień przez to 10 lat, oj uzbierało… Zawsze rozpoczynamy rok szkolny w kościele parafialnym na „Górce", tam wszyscy się mieścimy. Od 10 lat dzień ten wygląda podobnie. Spotykamy się na mszy św., a następnie przechodzimy do szkoły, gdzie siostra dyrektor uroczyście ogłasza rok szkolny za rozpoczęty.

Bardzo miłym akcentem pamięci i wdzięczności jest w naszej szkole Dzień Nauczyciela. Zawsze uczniowie przygotowują dla nas – nauczycieli małą niespodziankę, a potrafią zaskoczyć pomysłowością. W tym dniu, przynajmniej przez jedną godzinę lekcyjną pracują w szkole rodzice. I jak się potem okazuje, wielu z nich ta jedna godzina wystarczy, by odczuć na czym polega trud pracy nauczyciela.

Każdego roku świętujemy dzień Patronki Szkoły bł. Franciszki Siedliskiej. W tym dniu również spotykamy się na uroczystej mszy św., a potem w szkole uczestniczymy w programie przygotowanym z tej okazji przez uczniów.

Święto Niepodległości w naszej szkole, jedno z pierwszych, obchodzonych w szkole. Ten apel odbył się na sali gimnastycznej – „starej", w obecnej sali nr 58.

Jednymi z najbardziej oczekiwanych przez dzieci odwiedzin są odwiedziny Świętego Mikołaja. Widać byliśmy bardzo grzeczni, bo każdego roku ten miły Gość odwiedzał szkołę i obdarowywał wszystkich prezentami.

A za kilka dni spadał pierwszy śnieg i wszyscy przygotowywaliśmy się do najpiękniejszych świąt – Świąt Bożego Narodzenia. W klasach wyrastały pięknie przystrojone choinki, pobrzmiewały kolędy, spotykaliśmy się przy wigilijnym stole w gronie kolegów i koleżanek, dzieliliśmy się opłatkiem i we wszystkie strony świata płynęły dobre życzenia. Wszędzie czuć było zbliżające się święta. Zaraz po Nowym Roku urządzaliśmy wielkie bale karnawałowe, bale przebierańców…

Nie wierzycie? Sami popatrzcie! Miła pogawędka ze Świętym Mikołajem, wspólna fotografia i sprawa załatwiona!

A to już Wigilia w klasie i wystawa szopek w Muzeum Historycznym.

Przez 10 lat, każdego roku spotykamy się, by świętować w szkole Dzień Babci i Dziadka. Każda klasa przygotowuje dla gości niespodziankę. Jedną z nich są jasełka. Te wystawialiśmy w 2001 roku…

Gdy dużymi krokami zbliżała się wiosna, zbliżały się dzielnicowe eliminacje Festiwalu Kultury, w którym braliśmy udział i osiągaliśmy wspaniałe wyniki we wszystkich konkursach.

Tak to wyglądało…

Las dla krasnoludków, królewny dla królewiczów…

A potem przychodził piękny maj i drugoklasiści wraz ze swoimi rodzicami przeżywali najpiękniejsze chwile.

I Komunia Święta w naszej szkole…

Czy nie są to najpiękniejsze na świecie dzieci…?

A zaraz po tych wielkich wydarzeniach wyjeżdżamy na zielone szkoły w różne strony Polski; jedni w góry, a inni nad morze…

Czasem mamy szalone pomysły. Jednym z nich była NOC BAŚNI, na którą wspólnie z panią Agnieszką Kwiecińską i s. Agnieszką Sęk zaprosiłyśmy dzieci. Warunkiem udziału było przebranie za ANIOŁA… Zabawa była wspaniała...

Czy można tu jeszcze coś dodać …? Same aniołki, śliczne, uśmiechnięte… I te mniejsze, i te większe… Gdyby udało się nagromadzić na zapas uderzeń serca i tak byłoby to za mało, by objąć nim wszystkie dzieci, rodziców, nauczycieli i te wszystkie osoby, które Bóg postawił na drodze mojego wędrowania ze szkołą. Bo, jak śpiewają nasze pierwszaki:

„…w naszej szkole, jak w dobrym kinie,
miło, radośnie przemija czas.
Bo nasza szkoła z radości słynie,
my ją lubimy, a ona nas…"

s. Aneta

Wywiady, wywiady czyli…

Szkoła od nowego roku szkolnego ma nowe kierownictwo: Siostrę dyrektor Natalię Białek oraz Siostrę wicedyrektor Anetę Szot

W naszej szkole jest od niedawna, ale zdążyli polubić ją już wszyscy- uczniowie, nauczyciele, rodzice. Jej spokój emanuje na wszystkich, jej poczucie humoru rozładowuje każdą, nawet najbardziej stresującą sytuacje. Mimo, że zapracowana znalazła chwilę, aby porozmawiać z dziennikarzami Siedliska. Oto co nam powiedziała Siostra dyrektor Natalia Białek

Siedlisko: *Szczęść Boże. Czy możemy przeprowadzić z Siostrą wywiad?*
Siostra Natalia: *Tak możecie.*
Siedlisko: *Jak to się stało, że została Siostra dyrektorką naszej szkoły?*
Siostra Natalia: *Była to decyzja Siostry prowincjalnej.*
Siedlisko*: Co Siostra wcześniej robiła?*
Siostra Natalia: *Pracowałam jako doradca metodyczny i uczyłam religii w liceum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.*
Siedlisko: *Jak się Siostrze podoba w naszej szkole?*
Siostra Natalia *: Coraz bardziej.*
Siedlisko: *Jakie było Siostry pierwsze wrażenie po zobaczeniu naszej rzeczywistości szkolnej?*
Siostra Natalia: *Nowa szkoła, wszystko było dla mnie nowe, ale czuję się tutaj coraz lepiej.*
Siedlisko: *A co się Siostrze nie spodobało?*
Siostra Natalia: *Firma zajmująca się remontem nie wywiązała się ze swoich obowiązków. Są to problemy natury organizacyjnej.*
Siedlisko: *A co myśli Siostra o nauczycielach?*
Siostra Natalia: *Jest to fantastyczne grono pedagogiczne, które ma wiele pomysłów.*
Siedlisko: *A teraz pytanie, na którego odpowiedź czeka wiele uczniów. Czy da się urządzić sklepik szkolny?*
Siostra Natalia: *Za pomocą koła Caritas jest to możliwe, trzeba wszystko zakupić i potrzebna jest również opinia rady rodziców.*
Siedlisko: *Jakie ma Siostra plany na przyszłość? Co chce Siostra zmienić?*
Siostra Natalia*: Dosyć skomplikowane pytanie. Czuwam nad bezpieczeństwem, chcę żeby każdy wywiązywał się ze swoich obowiązków. Każdy będzie mógł się wtedy rozwijać. Staram się, żeby to, co jest dobre było dalej kontynuowane. Poza tym wyposażenie gimnazjum i oczywiście dobre samopoczucie szkolne.*
Siedlisko*: Dziękujemy. Szczęść Boże.*
Siostra Natalia*: Dziękuję.*

Rozmawiali: Alicja Markocka i Jędrzej Kubala

W naszej szkole jest od początku, znana i kochana, z pozoru sroga i poważna w gruncie rzeczy- niespożyta energia i serce na dłoni. Wszystko to sprawia, że siostra Aneta Szot tonie w uściskach swych podopiecznych(czasami ponosząc straty w postaci okularów)

Siedlisko: *Jak się Siostra czuje w nowej roli wicedyrektora szkoły?*
Siostra Aneta: *Czuje się zwyczajnie, nic nie zmieniło się w moim życiu. Przede wszystkim jestem nauczycielką.*
Siedlisko: *Jakie są główne obowiązki wicedyrektor?*
Siostra Aneta: *Muszę się troszczyć o to, by dzieci nie były pozbawione opieki nauczyciela. Czasem zastępuje Siostrę dyrektor, jeśli gdzieś wyjeżdża, sprawdzam dokumentację. No i spędzam więcej czasu w szkole. Przybyło mi też sporo „papierkowej pracy"- muszę składać mnóstwo podpisów i czytać różne przepisy prawne.*
Siedlisko: *Czy Siostra jest zadowolona z nowej roli?*
Siostra Aneta: *Najbardziej zadowolona jestem z tego, ze mogę pracować z dziećmi.*
Siedlisko: *Czy Siostra znajdzie teraz czas na szkolne kolonie?*
Siostra Aneta: *Trudno mi teraz na to pytanie odpowiedzieć, zobaczymy.*
Siedlisko: *Czy Siostry klasa cieszy się z tego, że ich wychowawczyni jest tak ważną osobą w szkole?*
Siostra Aneta: *Nie wiem czy jestem tak ważną osobą w szkole, ale na pewno dla klasy jestem*

najważniejsza - w końcu jestem ich wychowawczynią!
Siedlisko: *Czy Siostra bierze udział w sympozjach naukowych?*
Siostra Aneta: *Pewnie - jak każdy nauczyciel.*
Siedlisko: *A teraz pytanie z innej beczki, czy stołuje się Siostra w szkolnej stołówce? Jeśli Tak to jak smakują obiadki?*
Siostra Aneta*: Nie stołuję się w szkole, ale obiadki na pewno są smaczne, bo ładnie pachną.*
Siedlisko: *Dziękujemy za wywiad.*
Siostra Aneta*: Dziękuję.*

Rozmawiały Marta Bomba i Zuzia Oleniacz

SZKOŁA WE WSPOMNIENIACH

Litania pamiętania

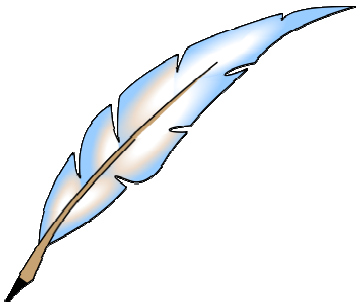

Pamiętam *pierwszą Radę Pedagogiczną. W jej skład wchodziły następujące osoby: Siostra Dyrektor Aleksandra Król, trzech nauczycieli nauczania początkowego – s. Ewa Feret – kl. II, Katarzyna Sikorska – kl. I „a", s. Immolata Jastrzębska – kl. I „b", wychowawca zerówki – s. Aneta Szot, wychowawca świetlicy s. Inez Kasperczyk oraz nauczyciel wychowania fizycznego – Władysław Wrona. Odbyła się ona w klasztorze.*

Pamiętam *pierwszą mszę w budynku naszej szkoły, która odbyła się na holu naszej szkoły i rozpoczynała rok szkolny 1999/2000. Celebrowali ją księża z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego – ks. proboszcz Jan Mrowia oraz wikariusz - rozpoczynający wówczas pracę w parafii- ks. Jan Dziubek.*
Pamiętam *sale oczekujące wówczas młodego narybku – były całe przystrojone balonami. Były to trzy sale lekcyjne, sala zerówki oraz świetlica.*

Pamiętam*, że pierwsza klasa, której byłam wychowawcą liczyła 18-u uczniów☺*

Pamiętam *pierwszą salę gimnastyczną, znajdującą się w obecnej sali nr 58. Była wyposażona w drabinki gimnastyczne, kosze do koszykówki. Na oknach wisiały ochronne, zielone siatki. Odbywały się tam apele szkolne, zajęcia wychowania fizycznego, przedstawienia i zabawy.*

Pamiętam *pierwszą akademię z okazji Święta Niepodległości, która odbyła się na holu szkolnym oraz wieczornicę dla wszystkich dzieci i rodziców naszej szkoły z tej okazji.*

Pamiętam *pierwszy pokój nauczycielski, który znajdował się w obecnym pokoju księgowości.*

Pamiętam *pierwszą kaplicę, która znajdowała się w obecnym pokoju nauczycielskim.*

Pamiętam *kuchnię, która zajmowała pomieszczenia obecnej świetlicy dla klas pierwszych oraz jadalnię znajdującą się na miejscu świetlicy dla klas drugich i trzecich.*

Pamiętam*, że w miejscu gdzie obecnie znajduje się sala gimnastyczna*

i kaplica były tereny otwarte – niezadaszone – pokryte trawnikiem.

Pamiętam *jak przy poświęceniu nowej Sali gimnastycznej ks. kardynał Franciszek Macharski gwizdał*

gwizdkiem, by (przedstawiciel władz miasta - pan Misztal) mógł strzelić gola do świeżutkiej i nowiutkiej bramki.

***Pamiętam**, że na miejscu obecnych boisk i gimnazjum były przyszkolne place zabaw.*

***Pamiętam**, czasy kiedy o zapisaniu dziecka do I-ej klasy decydowała kolejność i był wyznaczony dzień, w którym te zapisy miały się odbywać. Dwie z mam postanowiły pełnić dyżur już od północy i wyposażone w termos z ciepłą herbatą czuwały w samochodzie pod szkołą.*

Dzieci były pierwsze na liście ☺

***Pamiętam** udział wszystkich klas w opracowanym przez Pana Michała Niezabitowskiego programie z edukacji regionalnej. Oj, nachodziliśmy się po Krakowie i nazwiedzaliśmy sporo.*

***Pamiętam** czasy, kiedy to każda klasa miała wyznaczony dyżur liturgiczny na mszach szkolnych. Czytało się czytania i modlitwę wiernych, śpiewało się psalmy, niosło się dary do ołtarza, a dyżur ten pełniły nie tylko dzieci, ale i rodzice.*

***Pamiętam** jeszcze jak mnie siostra Aleksandra do szkoły przyjmowała. Poszłam do klasztoru pod koniec sierpnia 1999 r., bo dowiedziałam się, że siostry szkołę otwierają, a właśnie świeżo ukończyłam studia. Coś tam powiedziałam o sobie siostrze Aleksandrze, a ona na to: "To ja panią przyjmuję, bo chciałabym mieć już te sprawy związane ze szkołą zamknięte". Dlatego to, podanie o przyjęcie mnie do pracy pisałam rok później – k' woli uzupełnienia mojej dokumentacji.:)*

Nawspominała się i zachęca do wspomnień rodziców i dzieci Katarzyna Sikorska - Więckowska

SZKOŁA OCZAMI ABSOLWENTKI

Mój pierwszy dzień w szkole podstawowej wspominam bardzo miło. Siedziałam w trzeciej ławce. Salą naszej klasy - klasy 1b – była sala nr 72. Po przeciwnej stronie korytarza była sala kl. 1a. Pierwszego dnia do sali zaprowadziła nas nasza wychowawczyni, s. Hiacynta.

Następnego dnia się zgubiłam - weszłam w zły korytarz. Klasa pierwsza minęła bardzo szybko. Ledwie rok szkolny się skończył, ja już chciałam iść do następnej klasy. Pod koniec sierpnia już się nie mogłam doczekać. W drugiej klasie najbardziej lubiłam religię. Zresztą był to rok przygotowań do Komunii Św. Kiedy skończyły się druga i trzecia klasa, weszłam w ten poważniejszy etap nauczania. Zaczęły się przerwy na korytarzu. Cóż, to przez nas sale są zamykane na czas przerw.

W piątej klasie też było fajnie. Każdy był dla każdego miły. No, prawie każdy.

Szósta klasa była świetna. Po sprawdzianie kompetencji dotarło do mnie, że szkoła podstawowa się skończyła.

Teraz w gimnazjum jest lepiej niż przez te wszystkie sześć lat. Ogółem lubię tę szkołę i nie zamieniłabym jej za żadną inną na świecie. Cieszę się, że nie minęło mnie jednak 10 - lecie szkoły. I oby ta szkoła przetrwała jeszcze chociaż następne 10 lat.

Zuzanna Bębenek, kl.1a

Każdy z nas mając lat siedem nie mógł doczekać się, aby wreszcie zostać zaliczony do grona uczniów szkoły, już od początku wakacji kompletowana była wyprawka : piórnik, podręczniki, zeszyty… A jak to jest kiedy przebrzmi już głos pierwszego dzwonka…

SZKOŁA OCZAMI PIERWSZOKLASISTKI

Kończyły się wakacje. Madzia właśnie wróciła od babci. Zostałaby tam jeszcze dłużej, gdyby nie to, że musiała kupić wszystkie rzeczy do szkoły. W tym roku miała pójść do pierwszej klasy. Traktowała to bardzo poważnie, ale jednak coś w jej życiu minęło. Ale nie za bardzo się tym przejmowała. Cieszyła się, że pójdzie do szkoły. Jej ośmioletnia siostra Weronika, która rok temu zaczęła swoją przygodę ze szkołą, mówiła, że jest bardzo fajnie... Wkrótce Madzia miała przyznać jej rację.

Z PAMIĘTNIKA MADZI

Poniedziałek, 1 września

Dzisiaj było rozpoczęcie roku szkolnego. Poszliśmy najpierw do kościoła na mszę świętą. A z kościoła do szkoły. Siostra dyrektor bardzo długo mówiła, ale ja nie za bardzo słuchałam, bo najbardziej interesowała mnie moja klasa. Bardzo się ucieszyłam, gdy zobaczyłam tam Ulę i Tomka, dobrych przyjaciół z mojego przedszkola. Bardzo się lubimy. Ale postanowiłyśmy z Ulą, że zaprzyjaźnimy się z innymi dziewczynkami. Od razu uznałyśmy, że nie wyjdzie nam z Martą, bo ona to o niczym innym nie mówiła tylko o tym, jakie ma fajne ubrania i że miała najfajniejsze wakacje, bo była w Grecji. Ale za to siedziała tam taka jedna dziewczynka, bardzo nieśmiała, nie włączała się do rozmów. Chyba nie miała przyjaciółki. Więc cały ten czas, kiedy siostra dyrektor mówiła, wykorzystałyśmy na rozmowę z Kingą. Nie rozumiem, dlaczego nikt się nią nie zainteresował... Po przemówieniu siostry poszliśmy do naszej nowej klasy. Było tam bardzo ładnie. Nasza pani wychowawczyni jest bardzo miła. Jeszcze się z wszystkimi dziećmi dobrze nie zapoznałam, ale jutro na pewno to zrobię. Pani rozdała nam karteczki, na których był napisany plan lekcji. Potem poszliśmy już do domu.

Wtorek, 2 września

Dzisiaj było bardzo fajnie. Mieliśmy trzy lekcje z naszą panią, a potem WF. Na lekcjach z panią Kamilą (tak miała na imię) opowiadaliśmy sobie o wakacjach. Ja najpierw byłam z rodzicami i Weroniką trzy tygodnie w Kołobrzegu, potem tydzień w Zakopanem, a resztę wakacji spędziłam u babci. Ula była z mamą i tatą w Świnoujściu, a Kinga u babci. Potem z panią bawiliśmy się w różne zabawy. Trochę się też uczymy, ale to sama przyjemność. Ale najbardziej podobają mi się przerwy, bo można pogadać z koleżankami i kolegami. Dowiedziałam się od Kingi (tylko ja o tym wiem, bo nie chciała powiedzieć nawet Uli), że jej tata zmarł w wypadku samochodowym. I dlatego właśnie jest taka smutna. Ja to rozumiem, bo mi też zmarł dziadek. Nie wiem, czy Ula by to zrozumiała... Powiedziałam Kindze, żeby nie starała się okazywać smutku w szkole. Może posłucha mojej rady. Ale się ucieszyła, jak ją zaprosiłam do siebie do domu na sobotę. Powiedziała, że zapyta jeszcze mamy. Ja też muszę zapytać rodziców, ale pewnie mi pozwolą...

Dzisiaj na świetlicy czekałam godzinę na tatę. Była Ula i świetnie się bawiłyśmy. Dała mnie, a wcześniej jeszcze Kindze (bo po Kingę przyszła wcześniej mama) zaproszenie na swoje urodziny, które są 12 września. Bardzo się ucieszyłam...

Środa, 3 września

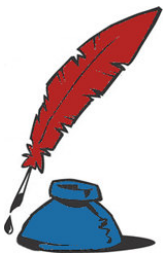

Dzisiaj było pięć lekcji (najwięcej w całym tygodniu). Na lekcjach z panią poznawaliśmy alfabet i uczyliśmy się dodawać i odejmować. Mieliśmy dzisiaj angielski i tu już się więcej uczyliśmy. Poznawaliśmy nowe słówka. Była też religia i z siostrą mówiliśmy o darach od Pana Boga i o pięknym świecie, jaki mamy od niego w prezencie. Po lekcjach na świetlicy czekałam aż trzy godziny na tatę, ponieważ był dłużej w pracy. Nie mógł więc po mnie wcześniej przyjść. Mama w ogóle po mnie nie przychodzi, bo uczy w naszej szkole języka polskiego i czasami jest w szkole nawet do godziny czwartej.

Ale ja się bardzo cieszyłam z tak długiego pobytu na świetlicy, bo mogłam się przynajmniej pobawić z Kingą, Ulą i Weroniką. Było naprawdę fajnie. Obok naszej szkoły są dwa boiska, gdzie można pograć w piłkę. Jest też jeszcze trawka i my zazwyczaj idziemy grać na tej trawce, bo boiska zawsze zajmują starsi. To bardzo niesprawiedliwe!!! Ale jakoś sobie dajemy radę. Są też jeszcze drzewa, na które można wchodzić i my czasami to robimy, chociaż pani ze świetlicy właściwie nie pozwala. Ale czasami się na to godzi, bo ją wtedy tak o to błagamy, że już nie może nie pozwolić...

Jak tata po mnie przyszedł, to Kinga się spytała czy może ze mną wrócić, bo mama po nią dzisiaj nie przychodzi, a ona mieszka w tym samym bloku i w tej samej klatce. Ja jej oczywiście pozwoliłam i przez całą drogę rozmawiałyśmy. Żałowałyśmy tylko, że Ula nie mieszka blisko nas i trzeba do niej tak daleko jeździć, a nie tak jak my mamy z Kingą: ja schodzę do Kingi piętro niżej, albo ona do mnie piętro wyżej...

Sobota, 6 września

Opiszę krótko poprzednie dni. W czwartek lekcji było cztery.. Uczyliśmy się już trochę więcej. Ja, Ula i Kinga bardzo nie lubimy Marty, bo ona nam dokucza i strasznie się chwali swoimi ubraniami. My w szkole mamy mundurki (niebieskie koszulki polo i granatowe bluzy), ale ona w tym nie przychodzi, tylko zawsze w swoich najładniejszych bluzkach. Ona właściwie ma tylko jedną koleżankę, taką Renię, która też ma takie ubrania, ale przychodzi w mundurku. bo raz jak nie przyszła, to dostała uwagę i strasznie się tym przejęła i teraz już chodzi w mundurku. Marta próbuje ja namówić, żeby przyszła w normalnym ubraniu, ale Renia nie ustępuje. Boi się, że znowu dostanie uwagę... A Marta się tym wcale nie przejmuje i nie dość, że przychodzi do szkoły w swoich najładniejszych ubraniach, a nie w mundurku, to jeszcze się nieładnie odzywa do pani nauczycielki. I się z nas śmieje, że jesteśmy tchórzami. Jak ona tak może? I jeszcze chce, żebym ja zaprosiła na urodziny. Wcale tego nie zrobię. I niech Marta i Renia sobie nie myślą, że będą miały dużo koleżanek przez te swoje ubrania...

W piątek też czekałyśmy na świetlicy z Kingą, ale tylko godzinę i później razem wracałyśmy(jeszcze była Ula, ale ona z nami nie wracała, bo mieszka daleko). Kinga mówiła, że chyba zawsze będzie ze mną wracać, bo jej mama ma bardzo dużo zajęć związanych z pracą. Bo jej mamusia też jest nauczycielką, tak jak moja, ale uczy w innej szkole i nie polskiego, tylko matematyki. Oczywiście musi się jeszcze zajmować domem, bo jeszcze oprócz Kingi jest tam dziesięcioletni Kuba, pięcioletnia Ala i dwuletnia Hania. Kindze to fajnie, bo ona ma dużo rodzeństwa, a ja tylko Weronikę...

Przyszła do mnie Kinga, opowiem wam, co robiłyśmy. Najpierw bawiłyśmy się w zoo, a potem w cyrk. Na końcu wymyśliłyśmy berka. Ganiałyśmy się po domu, a najwięcej po schodach. Mama trochę na nas krzyczała, bo ona STRASZNIE nie lubi, jak biegamy po schodach. Ale tak strasznie to się nie gniewała. Potem Kinga okazała się genialna, bo wpadła na pomysł, żeby zadzwonić do Ulki. Spytałyśmy się najpierw mojej mamusi, czy możemy jeszcze dłużej zostać, bo mamie Kingi to wszystko jedno, o której Kinga wróci, byle była w domu o ósmej. I moja mama się zgodziła jeszcze na godzinkę, a my, ucieszone, zadzwoniłyśmy do Ulki i spytałyśmy, czy mogłaby teraz do nas przyjechać. Ona powiedziała, że nie może bo jeszcze nie odrobiła lekcji. Byłyśmy na nią troszeczkę złe, bo przecież lekcji było mało i mogła odrobić w piątek, żeby w sobotę mieć wolny czas. Ale ona podobno nie mogła odrobić tych lekcji w piątek, bo wtedy była u koleżanki (jakiejś takiej, co nie chodzi do naszej szkoły, tylko do innej, a mieszka blisko niej i jest od niej starsza o dwa lata). Powiedziała jeszcze, że dzisiaj też nie mogła, bo była z rodzicami w kinie na filmie pt. "Zaczarowana". Bo jej rodzice są bogaci i prawie w każdą sobotę gdzieś ją zabierają: albo do kina, albo na jakąś wycieczkę. I ona w szkole i nie tylko strasznie się tym chwali. Ale i tak jest dosyć fajna... I jeszcze ma bardzo dużo starszych od siebie koleżanek. I w szkole opowiada o jakichś dziwnych rzeczach. My tak słuchamy, słuchamy, ale i tak nic z tego potem nie pamiętamy, bo to dla nas nie jest zrozumiałe. Mama powiedziała, żebyśmy się Ulką nie przejmowały, bo to jej kiedyś przejdzie. I Ula do nas nie przyszła niestety, a szkoda, bo z nią byłoby jeszcze fajniej niż w dwójkę. Ale i tak dobrze, że moja mamusia się zgodziła na tą godzinkę. Jeszcze trochę się pobawiłyśmy w berka, moja mama dała nam herbatkę i ciasteczka, a potem Kinga musiała już iść...

Wtorek, 9 września

Mój drogi pamiętniku! Przepraszam, że tak rzadko piszę, ale nie mam czasu. Bardzo dużo się uczymy. Na lekcjach

z panią wychowawczynią, czyli konkretnie na polskim poznaliśmy już cały alfabet, tylko teraz ćwiczymy pisanie. Mnie już to nawet dobrze wychodzi, tylko jeszcze trochę wolno. A na matematyce już wykonujemy działania, ale jeszcze nie takie trudne, jak moja siostra Weronika. Bo ona mi opowiadała, że już wykonują odejmowanie, dodawanie, mnożenie i dzielenie na bardzo dużych liczbach. Mówiła, że jak ja będę w jej wieku, to też się będę tego uczyć. Werka mówiła, że to podobno nie jest to takie trudne... Mam nadzieję. Lekcje z panią wyglądały tak: na pierwszej ćwiczyliśmy pisanie, a na drugiej była matematyka i uczyliśmy się mnożyć. Poznawaliśmy tabliczkę mnożenia od 1 do 100. Potem jeszcze była religia i angielski. Na angielskim się już dużo uczymy: poznaliśmy angielskie liczby od jeden do dwadzieścia. Uczyliśmy się też dużo nowych słówek i czytaliśmy historyjki. Bo my mamy takie książki z historyjkami po angielsku i z nich się uczymy. Na religii nie uczymy się tak bardzo dużo, jak na angielskim, czy na matematyce. Religia bardzo mi się podoba. A na naszej ostatniej lekcji był WF. Było świetnie. Najpierw graliśmy w murarza, a potem w piłkę. Potem wracałam do domu z Kingą i z jej mamusią. Gdy wróciłam do domu, odrobiłam lekcje, a potem czytałam bardzo interesującą książkę. Już nie pamiętam, jaki miała tytuł, ale bardzo mi się podobała. Potem trochę pobawiłam się z Azorkiem. Azorek to nasz piesek. Jest rasy cocker spaniel, wiek jeden rok i ma kolor czarny. Jest śliczny. Potem nie miałam już co robić, więc zadzwoniłam do Kingi, że idę właśnie na spacer z psem i żeby ze mną poszła. Kinga bardzo się ucieszyła.

Czwartek, 11 września

Dzisiaj w szkole ja i Kinga postanowiłyśmy porozmawiać z Ulą. Bo ona się ostatnio z nami nie bawi, tylko zawsze chodzi do jakichś dziewczynek z klasy III "a" albo z III "b" i tylko z nimi rozmawia. No więc zapytałyśmy ją, czy nas jeszcze lubi. Ona wtedy odpowiedziała, że tak, ale woli bawić się z dziewczynkami z trzeciej klasy, bo one zawsze mają bardzo interesujące tematy do rozmowy i wymyślają świetne zabawy, a my tylko same nudy. Powiedziała jeszcze, że jej się już znudziły te głupie zabawy w zoo, w dom i w cyrk, bo ona woli wchodzić na drzewa razem ze swoimi koleżankami z trzeciej klasy, albo bawić się w berka. Ula nawet przychodzi do nich do domów, albo one do niej (sama nam tak powiedziała). I nam jest z tego powodu przykro, bo myśmy ją bardzo lubiły, a ona tak postąpiła. I nie chce się z nami przyjaźnić. Ja bym się nie przyjaźniła z dziewczynkami z trzeciej klasy, bo one rozmawiają o takich dziwnych rzeczach, których ja w ogóle nie rozumiem...

Piątek, 12 września

Mam wielki problem... Ula znowu dziwnie się zachowuje, cały czas chodzi do tych dziewczynek z trzeciej klasy i się do nas w ogóle nie odzywa. Rozmawia tylko z nimi. Jak w ogóle ma ochotę z nami rozmawiać (bo to zależy od jej humoru: z tymi swoimi nowymi koleżankami rozmawia nawet wtedy jak ma zły humor, a z nami tylko, jak się czuje "wyśmienicie", jak ona to mówi), to opowiada takie rzeczy, że my w ogóle nie rozumiemy o co chodzi. Całej klasie opowiada w taki sposób. A taką dziewczynkę z naszej klasy o imieniu Julka też zapoznała z tymi dziewczynkami i Julii się to spodobało. Kinga wymyśliła i powiedziała całej klasie, żeby się nie przejmować Ulą, bo kiedyś ta fascynacja jej przejdzie. Kinga dobrze mówi. Bo ja uważam, że z tej znajomości (Ula, Julia i dziewczynki z trzeciej klasy) nie wyniknie nic dobrego...

Poniedziałek, 15 września

Mój drogi pamiętniku! Chciałabym ci opowiedzieć, jak wygląda nasza szkoła. Nie umiem jeszcze dokładnie opisać, ale trochę ci opowiem. W naszej szkole bardzo mi się podoba. Jest sala gimnastyczna, kaplica i nawet mamy salę informatyczną. Szkoła nie jest taka duża, jak taka obok niej. Nasza szkoła ma numerek 164 i prowadzą ją siostry nazaretanki. Obok naszej szkoły jest jeszcze druga szkoła, to znaczy gimnazjum, też prowadzone przez siostry nazaretanki. W szkole nauczyciele są bardzo mili. Ogólnie mi się podoba. Ale najbardziej to mi się podoba nasza klasa. Pani Kamila (nasza wychowawczyni) jest bardzo fajna. Dzieci z naszej klasy też są bardzo miłe.

Anna Starzyk, kl. 6b

Ale to już było czyli czym żyła nasza szkoła…

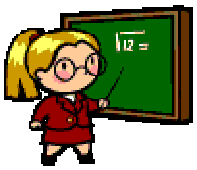

Dla naszych nauczycieli…

Jak wszyscy wiemy 14 października to Dzień Edukacji Narodowej, potocznie zwany Dniem Nauczyciela. W tym dniu naszym wychowawcom i osobom nas uczącym składamy życzenia, w których często prosimy o cierpliwość i wytrwałość; ten dzień jest wolnym od zajęć.

Najstarsi uczniowie z pomocą osób młodszych postanowili przygotować uroczysty apel poświęcony szkolnictwu i pracy nauczyciela. Gimnazjaliści pokazali szkołę od strony ucznia, jego poglądy i zdania na różne tematy. Przedstawione zostały lekcje, na których biedni nauczyciele czytali, słuchali, bądź komentowali niezgodne z prawdą, często śmieszne, wypowiedzi swoich podopiecznych. Zobaczyliśmy również co trzeba przeczytać, aby móc uczyć… Zakończyli swój występ piosenką. Następnie zaśpiewała nasza szkolna schola, promując swoją pierwszą płytę.

Mamy nadzieję, że nauczycielom podobał się apel i długo nie usuną go ze swej pamięci.

Kinga Komnata, kl.6b

Podziękowanie

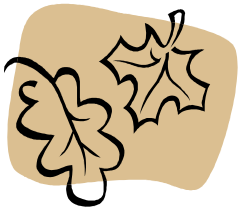

Wraz z pierwszym dzwonkiem,
Jak śpiewu skowronkiem,
Do szkoły zmierzamy.
Tam z książek, zeszytów
encyklopedii, słowników
Wiedzę zgłębiać zamiar mamy

Niełatwo nam to jednak przychodzi,
Bo na rygor tak trudnej nauki
Jesteśmy jeszcze trochę za młodzi.

Dlatego wdzięczni bądźmy za to, że są ludzie,
którzy wspierają nas w nauki trudzie

Nauczycielki, siostry, nauczyciele,
Mądrości w nasze głowy wlewają wiele
Często im w tym zadaniu nie pomagamy
I w czasie lekcji strasznie rozrabiamy,
Lecz Oni nie tracą zapału oraz wiary
I pokazują nam nauki nowe obszary.
Zachęcają, lekcje urozmaicają,
Trudne pojęcia nam przybliżają

Wiele Im zawdzięczamy i o tym wiemy,
Dlatego za to podziękować bardzo chcemy
Za Wasze trudy i z nami zmagania,
By wpoić reguły dobrego wychowania, by nas nauczyć, co dobre, a co złe.
Podziękowania za to składamy swe

Zuzanna Oleniacz, kl.4a

MŁODZI POECI PRZEDSTAWIAJĄ

Wszyscy wiedzą, że pisać każdy może, wystarczy garść talentu, szczypta weny, gram ochoty, dotyk muzy i proszę- utwór już gotowy!!! Zatem przedstawiamy młodych utalentowanych- odsłona pierwsza…

Szkoła

W szkole jest miło i bardzo wesoło
Dużo radości i krzyków wokoło
Czasem uwaga, czasem pochwała,
No i nagana wcale niemała
A ja szczerze powiem wam,
Że też uwagi w dzienniczku mam
Lecz i pochwał też całkiem sporo
Więc zapełnią stronę całą
Na korytarzu krzyku, rumoru
I dużo, dużo humoru
Tak to już w szkole jest
Ups! Już dzwonek więc mówię wam cześć.

Maria Sołtys, kl.3a

Jesień

Słońce się schłodziło
A nam było miło
Liście zmieniają kolory
Dłuższe robią się wieczory.
Wszystko się zmieniło
A było miło
Ptaki odlatują
Smutno podśpiewują :
Jesień! Jesień! Jesień!

Zosia Figarska z kl. III b

Deszcz

Pada deszcz
Srebrzyste koraliki spadają na ziemię
Orkiestra gra na dachu
Jak na bębnach
Srebrzyste koraliki kapią z rynny
Jakby grały na trójkącie.

Deszcz ucichł
Chmury się rozeszły
Na niebie zaświeciło słońce i…
Ukazała się tęcza
Barwne kolory jak farbami malowane
Pobłyskiwały lekko na niebie.

Nagle słońce zgasło
Tęcza zniknęła
Chmury zasłoniły niebo…
I znowu zaczął padać deszcz..

Kasia Bułka z kl. III b

Straszny dom

Opowiem wam coś po kryjomu
(tylko nie mówcie tego nikomu)
Raz, kiedy do domu się spieszyłam to…
zabłądziłam.

I zobaczyłam przed sobą dom ponury
a za mną ciemne, burzowe chmury.
Więc sobie myślę: „Co tam, że dom straszny wszakże burzowe chmury, to przecież nie igraszki".

Weszłam do ponurego domu.
Była pełnia księżyca.
Na ścianie wisiała martwa żółwica.

Och! Coś tam wyje, coś tam jęczy…
wszędzie pełno jest pajęczyn!
Uhu, uhu, uhu, uh!
Co to było? Może duch?

Skrzypi stara okiennica…
Coś śmignęło w tle księżyca!
Co to było? Czarownica?

Z góry dobiegają trzaski…
Stamtąd słychać jakieś wrzaski!
Kto to był? Stwór płaski?

Na pewno nikt tu nie wskoczy…
Tam się na mnie patrzyły oczy!
Kto to był może ktoś smoczy?

I wtedy właśnie ja krzyknęłam:
„Czym prędzej stąd uciekam!"
A kiedy do domu wróciłam
wiersz ten skleciłam.

Morał z tego wynika taki – każdy wam to powie:
„Nie wymyślaj w swojej głowie takich strasznych rzeczy sobie bo ci się przyśnią koszmary i ty też odwiedzisz dom stary".

Ewa Kaleta z kl. III b

KąCIK LUDZI CIEKAWYCH WSZYSTKIEGO...

Rozpoczynamy cykl dla ciekawskich, znajdziecie tu informacje o krajach, zjawiskach, które warto poznać. Mamy nadzieję, że Wam też się spodobają. Na początek wędrówka w krainę prehistorii...

AUSTRALOPITHECUS

W Afryce istniało wiele gatunków Australopiteków. Australopiteki wysmukłe żyły w Afryce między 4,2 a 2 mln lat temu, żywiąc się głównie owocami, a czasami pokarmem zwierzęcym. Z nich wywodzą się inne dwunożne człowiekowate, w tym ludzie. Wyprostowany chód wiązał się ze zmianą organizacji społecznej. Agresywne zachowania zastąpiły współpracą i utworzeniem wspólnoty rodzinnej. Nie ma pewności czy wytwarzały już narzędzia. Australopiteki masywne miały silne uzębienie i mięśnie szczęk- zapewne żywiły się twardym pokarmem roślinnym. Korzenie i bulwy wykopywały najprawdopodobniej prostymi narzędziami, na przykład kijami. Australopiteki masywne nie były naszymi przodkami i wymarły przed milionem lat. W odsłoniętym terenie, gdzie mogły zostać łatwo odkryte przez koty szablastozębne nie czuły się zbyt bezpiecznie.

HOMO HABILIS (CZŁOWIEK WYPROSTOWANY)

Żył między 2,1 a 1,6 mln lat temu w Afryce Był wyższy od Australopiteków i przed ponad 2 mln lat temu wytwarzał pierwsze narzędzie kamienne. Chętniej posługiwał się prawą ręką. Chodził wyprostowany. Prowadził koczowniczy tryb życia, przemieszczał się z miejsca na miejsce, an dłużej osiedlił się na afrykańskich sawannach. Nie polował samodzielnie, lecz żywił się padliną odbieraną hienom. Z tego powodu największymi wrogami homo habilis były koty szablastozębne.

HOMO ERECTUS (CZŁOWIEK WYPROSTOWANY)

Pierwsi przedstawiciele homo erectus przybyli z Euroazji z Afryki i dotarli aż do wschodniej Azji. Osobniki obu płci były o około 1-14 kg cięższe od homo habilis. Homo erectus miał porównywalną z ludzką strukturę społeczną. Porozumiewał się za pomocą gestów i wytwarzał narzędzia. Gatunek ten był jednym z najbardziej długowiecznych i mógł zetknąć się z naszymi przodkami w Indonezji 50 tysięcy lat temu. Prawdopodobnie nosił ubrania, choć nie zachowały się bezpośrednie dowody takich zachowań.

HOMO NEANDRETHALENSIS (NEANDERTALCZYK)

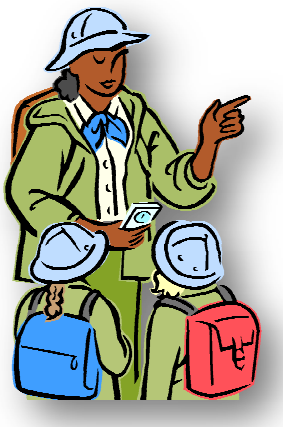

Neandertalczycy pojawili się ponad 200 tys lat temu w zachodniej Euroazji i żyli na tym obszarze aż do niespełna 30 tys. Lat temu . mieszkali w jaskiniach, polowali i jedli dużo mięsa. Potrafili mówić. Byli jednak coraz bardziej wypierani przez ludzi współczesnych i wkrótce wymarli. Neandertalczycy ubierali się w skóry zwierzęce.

Urszula Filipowicz kl.4a

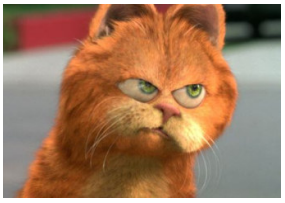

Krzyżówka

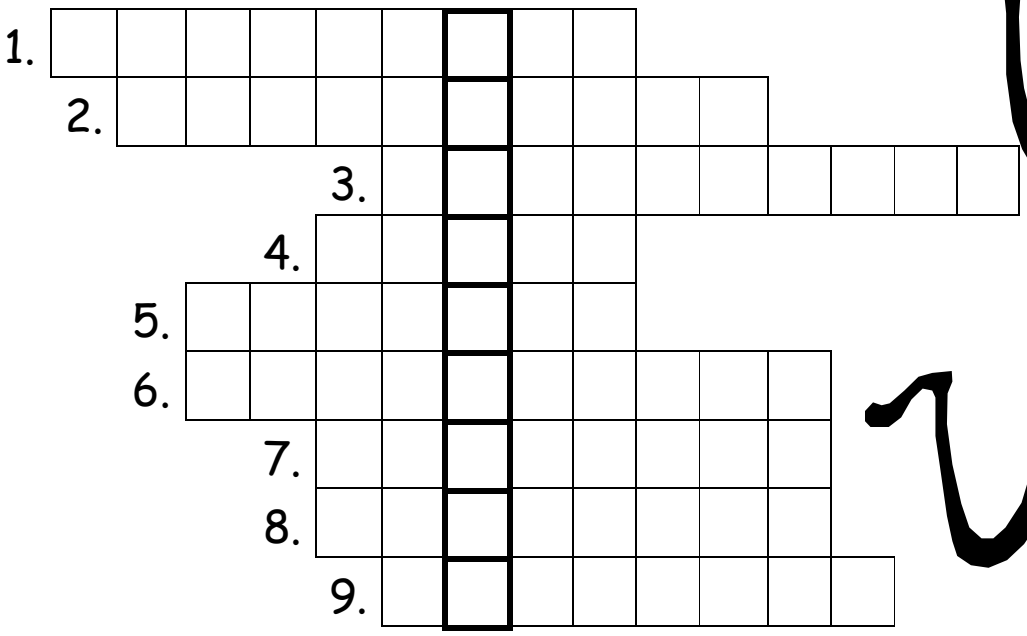

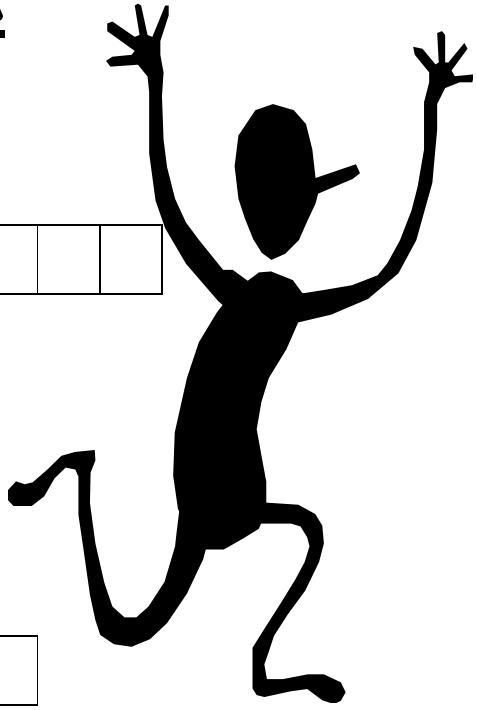

1. Zaczęło funkcjonować od tego roku.
2. Ulica, na której znajduje się nasza szkoła.
3. Uczniowie, którzy opuścili nasza szkołę, aby kontynuować swoją naukę w gimnazjum.
4. Ostatnia cyfra roku, w którym rozpoczęła działalność nasza szkoła.
5. Imię obecnej siostry dyrektor.
6. Kwiat, który zawsze wystawia „głowę" w kierunku nieba i słońca.
7. Imię patronki szkolnego koła CARITAS.
8. Miejsce urodzenia patronki naszej szkoły: … Wola
9. Wiek naszej szkoły/Ile ma lat…?

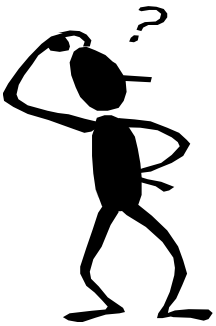

Stopka redakcyjna:

Redakcja: Koło dziennikarskie S.P. nr 164 -Ala Markocka Jędrzej Kubala, Kinga Komnata, Natalia Piekarczyk, Patrycja Pazdalska, Martyna Furgał, Dominik Kędzia, Julia Plewa, Anna Starzyk, Marta Bomba, Konstancja Jarecka, Ula Filipowicz, Zuzia Oleniacz, Madzia Czort, Mateusz Bębenek, Jan Uchwat, Jakub Komnata, korekta, skład: Urszula Kozińska, s. Justyna Czerwińska